



Kurytyba, marzec - czerwiec 2011, nr 11, 2-3/2011

Słowo rektora



Czcigodni Księża, Drogie Siostry, Szanowni Liderzy społeczności polonijnej! Kierujemy do Was kolejny numer naszego polonijnego pisma „Echo”. Niestety - z przyczyn ode mnie niezależnych - tym razem „Echo” ukazuje się z dużym opóźnieniem i zarazem w podwójnym numerze. Liczę na Wasze zrozumienie! W obecnym numerze naszego czasopisma znajdziecie kilka interesujących tekstów oraz wiele informacji. W minionym okresie wydarzyło się tyle ważnych i interesujących zdarzeń, które zasługują na wspomnienie i opublikowanie.

Przeżywalismy z całą wspólnotą Kościoła Uniwersalnego, również z naszym Narodem, oraz z naszymi wspólnotami parafialnymi i polonijnymi beatyfikację Ojca św. Jana Pawła II, która odbiła się szerokim, sympatycznym echem po całym świecie; nie koniecznie katolickim i chrześcijańskim. Papież Jan Paweł II swoją postawą, nauczaniem, podróżami apostolskimi zaskarbił sobie wielki szacunek nie tylko wśród wierzących, ale także u ludzi dobrej woli! Zapraszam bardzo serdecznie do opisanias Waszych przeżyć i uroczystości, jakie były organizowane w Waszych wspólnotach wiary z okazji beatyfikacji Ojca św. Jana Pawła II. Proszę przesać swoje wrażenia, przeżycia do rektoratu Polskiej Misji Katolickiej. Z wielką przyjemnością będziemy je publikować na łamach naszego „Echa”. Zapraszam bardzo serdecznie do współredagowania naszego czasopisma! Dzielimy się dobrem, jakie się dzieje wśród nas i poprzez nas...

Życzę przyjemnej lektury i pozdrawiam z całego serca wszystkich, do których dociera nasze „Echo” -

ks. Zdzisław Malczewski TChr

Słowo J. E. Biskupa Wojciecha Polaka na Wielkanoc 2011

Wy się nie bójcie! Gdyż wiem, że szukacie Jezusa Ukrzyżowanego. Nie ma Go tu, bo zmartwychwstał (...) A idźcie szybko i powiedzcie Jego uczniom: powstał z martwych (por. Mt 28,5-7). Radosna wieść, że Pan zmartwychwstał, opowiadana uczniom Jezusa przez kobiety, które przyszły po upływie szabatu, o świecie do

grobu, zmieniła bieg historii. Czcigodny Sługa Boży Jan Paweł II w jednej ze swych homilii paschalnych przypomina nam, że *ta zdumiewająca wiadomość, od tamtej pory nieprzerwanie przekazywana jest z pokolenia na pokolenie.*

W łańcuchu tych pokoleń stajemy dziś także my, Polacy rozsiani po różnych zakątkach świata. Wszędzie tam, gdzie jesteśmy, gdzie żyjemy i pracujemy, gdzie radujemy się i cierpimy, gdzie żyjemy *w pełni nadziei na przyszłość*, gdzie tęsknimy za tymi, którzy są w naszej Ojczyźnie, tam dociera dziś radosny głos wielkanocnego orędzia. *Exultet! Radujcie się!* Pierwszym słowem wyśpiewanym w tę Świętą Noc, Noc Zmartwychwstania Pańskiego, jest właśnie wezwanie do radości. *Radość tej nocy* – mówił nam Jan Paweł II – *jest większa od załęknienia niewiast jerozolimskich. Jest to radość z przewyciężenia śmierci i grzechu.* Jest to więc radość, której źródłem jest On, Zmartwychwstały i Żywy, wieczna i niegasnąca nadzieja każdego człowieka, w tym życiu i po śmierci. Jest to radość, której źródłem jest zwycięstwo Chrystusa nad śmiercią. Z radością więc śpiewamy, że *rozerwały grobu pęta, męka święta i Jego zmartwychwstanie, alleluja!* Radujemy się więc w te dni – jak nam jeszcze przypominał Sługa Boży Jan Paweł II – *bo w Chrystusie życie jest potężniejsze od śmierci, a zbawienie potężniejsze od grzechu.*

Ta wielkanocna radość usuwa lęk i strach. Uwalnia od smutku i rozpacz. Pozwala dostrzec z niewzruszoną pewnością, że życie ludzkie nie kończy się grobem, ale otwarte jest na wieczność. Jedność – komunია - z Bogiem jest bowiem życiem. *Gdyby Chrystus pozostał więźniem grobu* – tłumaczył jeszcze w czasie Świąt Paschalnych Jan Paweł II – *istnienie ludzkości i całego stworzenia straciłoby sens.* Nasze własne życie nie miałoby wówczas sensu, zamknięte jedynie w ziemskich, doczesnych wymiarach. *Lecz Ty, Chryste, naprawdę zmartwychwstałeś! Prawdziwie zmartwychwstałeś!* Zmartwychwstałeś i żyjesz z nami, gdziekolwiek na tej ziemi nasze życie się toczy. Żyjesz z nami i żyjesz w nas, bo przecież *przez chrzest święty zostaliśmy zanurzeni w Twoją śmierć i powstaaliśmy z martwych, jak On, Jezus Chrystus, powstał z martwych dzięki chwale Ojca* (por. Rz 6,3-11).

W czasie tegorocznego Wielkiego Postu, przebywając drogę paschalnego przygotowania, tym razem jakby zintensyfikowaną również przez oczekiwanie na radosny dzień wyniesienia na ołtarze Sługi Bożego Jana Pawła II, otwieraliśmy nasze

umysły i serca na wezwanie do przemiany i nawrócenia. Kościół ustami Ojca Świętego Benedykta XVI przypominał nam w tym czasie, że *nasze zanurzenie w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa przez Sakrament Chrztu każdego dnia nas pobudza, by uwolnić nasze serce od ciężaru rzeczy materialnych, od egoistycznego przywiązania do „ziemi”, które nas zubaża i które przeszkadza nam w byciu dyspozycyjnymi i otwartymi na Boga i na bliźniego. W Wigilię Paschalną, odnawiając nasze przyrzeczenia chrzcielne, wracaliśmy pamięcią do naszego chrztu świętego i jeszcze raz, z głębi serc przemienionych łaską, wyznaliśmy, że Chrystus jest Panem naszego życia, tego życia, które Bóg nam podarował, gdy zostaliśmy odrodzeni z wody i z Ducha Świętego. Jednocześnie, świętując uroczyste Zmartwychwstanie Pańskie, źródło i początek naszego życia, zapragnęliśmy na nowo, by w naszej codzienności odpowiadać działaniu Łaski, aby stawać się prawdziwie Jego uczniami.*

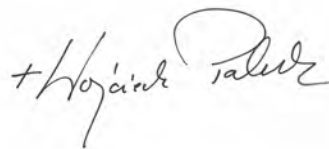
Takie jest bowiem pragnienie samego Chrystusa. Takie jest też pragnienie - testament Czcigodnego Sługi Bożego Jana Pawła II. Uczestnicząc bowiem po raz ostatni na tej ziemi ze swego papieskiego apartamentu w Wigilii Paschalnej, sprawowanej wówczas przez kard. Josepha Ratzingera, dziś Ojca Świętego Benedykta XVI, nie mogąc z powodu choroby i agonii już nic do nas mówić, pozostawił jednak i nam te nieomal ostatnie słowa: *modłmy się do Pana Jezusa, aby świat zobaczył i uznał, że dzięki Jego męce, śmierci i zmartwychwstaniu to, co uległo zniszczeniu, zostaje odbudowane, to, co było stare, odnawia się, i wszystko powraca – jeszcze piękniejsze – do swej pierwotnej doskonałości.*

Są to niewątpliwie szczególne słowa *paschalnego testamentu Jana Pawła II*. Dziś, nas świętujących Zmartwychwstanie Pańskie, pragnie On, Czcigodny Sługa Boży Jan Paweł II, uczynić zwiastunami tych radosnych i pełnych nadziei słów. Mam je zanieść do naszych domów, do miejsc, w których pracujemy i odpoczywamy, w których radujemy się i cierpimy, w których tak bardzo potrzebne jest właśnie dziś orędzie o odnowieniu i odrodzeniu wszystkiego w Jezusie Chrystusie, Panu naszym, Zmartwychwstałym. Wołajmy więc i głośmy, że *to, co uległo zniszczeniu, zostaje odbudowane, to, co było stare, odnawia się, i wszystko powraca – jeszcze piękniejsze – do swej pierwotnej doskonałości.*

Bądźmy więc radosnymi świadkami zmartwychwstania. Przedłużajmy tę paschalną radość, niosąc ją naszym sąsiadom, często niewierzącym lub będącym już wyznawcami innych religii. Nieśmy ją wszystkim ludziom zniechęconym i doświadczonym pokusą rozpacz, a zwłaszcza tym naszym Rodakom, Siostram i Braciom, którzy w nieustannej rozterce, w wewnętrznym rozdarciu i bólu, przeżywają trudne doświadczenie emigracji. Nieśmy tę radosną wieść o zmartwychwstaniu do miejsc naszej codziennej pracy i troski o chleb powszedni. I pamiętajmy, że przecież nie chodzi tu tylko o same słowa, ale o naszą postawę, w której, dzięki łasce Bożej, staje się coraz bardziej

widoczne i czytelne, a także wiarygodne dla innych, przesłanie o zmartwychwstaniu i życiu wiecznym.

Wszystkich Was, Siostry i Bracia Moi Umiłowani, obejmuję w tym paschalnym czasie moją serdeczną pamięcią, modlitwą i pasterskim sercem. Wszystkim życzę, aby radość zmartwychwstania przeniknęła do serc waszych. Wszystkich polecam w gorącej modlitwie Jezusowi Chrystusowi, Zmartwychwstałemu. Wszystkim też życzę rodzinnych, spokojnych i pełnych wzajemnej miłości świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Wszystkich zachęcam, aby ten świąteczny czas odnowił w nas miłość do Chrystusa i pomógł jeszcze głębiej duchowo przygotować się na ostatni już etap przed czekającą nas beatyfikacją Sługi Bożego Jana Pawła II, wzbudził w nas wdzięczność i miłość do Boga *za Tego Pasterza według Jego serca*. Wszystkim też wraz z życzeniami przesyłam pasterskie błogosławieństwo



Delegat KEP ds. Duszpasterstwa Emigracji

**Jan Paweł II uczy nas,
jak cierpliwie budować nową Polskę**
(rozmowa z Prymasem Polski abp. Józefem Kowalczykiem)

- Beatyfikacja Jana Pawła II będzie wielkim świętem dla Kościoła i całej Polski. Wszyscy o tym mówią, ale często w tej wielkości postaci Jana Pawła II i jego dzieła trochę umyka sam człowiek jako taki. Jak Ksiądz Arcybiskup, pracując długie lata w Watykanie, zapamiętał Karola Wojtyłę?

Abp Józef Kowalczyk: By odpowiedzieć wyczerpująco trzeba by na ten temat napisać książkę. Ja tylko tyle mogę powiedzieć, że jestem osobiście szczęśliwy, że proces beatyfikacyjny dobiegł końca, że Benedykt XVI, który znał Jana Pawła II osobiście, a nie z książek czy z opowiadania, nie miał wątpliwości, gdy chodzi o jego świętość. Najlepszym dowodem jest to, że udzielił dyspensy od normy prawnej mówiącej, że wszczęcie procesu beatyfikacyjnego może nastąpić dopiero po pięciu latach od śmierci danej osoby. W wypadku Jana Pawła II został on wszczęty w trzy miesiące po śmierci. Ważne jest, że choć Benedykt XVI przekonany był o świętości Papieża-Polaka, to jednak nie zaniechał procedury, która jest wymagana przez prawo kościelne.

Gdy chodzi o moją wiarę i osobiste przekonanie, to proces był niepotrzebny, bo jestem głęboko przekonany o świętości Jana Pawła II. Byłem bowiem świadkiem jego postawy i czynów. Tak mogli żyć i działać tylko ludzie święci. Beatyfikacja to ukazanie osobistej świętości danego człowieka w wymiarze Kościoła lokalnego. W tym wypadku ten Kościół lokalny znacznie się poszerzy i nie ograniczy

jedynie do diecezji rzymskiej i archidiecezji krakowskiej. Obejmie cały Kościół powszechny.

- Co najbardziej uderzało w Papieża jako w człowieka?

Abp Józef Kowalczyk: Zawsze podziwiałem Jana Pawła II za jego sposób traktowania ludzi, a przede wszystkim widziałem w nim człowieka modlitwy. Pamiętam czas Soboru Watykańskiego II. Byłem wówczas studentem mieszkającym w Instytucie Polskim. W pokojach nie mieliśmy telefonów; aparaty były tylko na korytarzach. Pewnego dnia ktoś zadzwonił i poprosił do telefonu abp. Wojtyłę. Odpowiedziałem, że spróbuję go znaleźć. Zszedłem do części, gdzie mieszkali ojcowie soborowi. Zapukałem do pokoju abp. Wojtyły i dość energicznie, nie czekając na odpowiedź, wszedłem do środka. Zobaczyłem go klęczącego na podłodze przy biurku i odmawiającego brewiarz. To taki mały przykład tego, jak łączył swoje życie i działanie z modlitwą.

Inny przykład. Swoje teksty pisał zawsze po polsku i nie numerował stron tak jak my 1-2-3, ale oznaczał je słowami modlitwy. Np. na pierwszej stronie encykliki *Redemptor hominis* są słowa: „*Totus Tuus*”, na drugiej – „*ego sum*”, na trzeciej – „*ed omnia mea*”, itd. Tak numerował strony zamieniając swoją pracę w modlitwę. A wracając jeszcze do pierwszej encykliki. Kiedy dostaliśmy jej tekst spytałem: „Kiedy Ojciec Święty miał czas to wszystko przemyśleć, że tak szybko daje nam teksty?”. „Człowieku – odpowiedział – ja to wszystko z Polski przywiozłem, ja tym w Polsce żyłem, teraz tylko to wszystko przelałem na papier”. I okazało się, że encyklika *Redemptor hominis*, w której czytamy, że „człowiek jest drogą Kościoła”, stała się wydarzeniem światowym, obudziła nową świadomość w całym Kościele powszechnym. Jeśli więc ktoś spyta: „Co Polska może dać światu?”, to odpowiem: „Możemy dać wiele, tylko trzeba mieć świadomość swojego bogactwa duchowego”.

- Zabrzmiał w tym świadectwie Księdza Arcybiskupa też jeden element: chodzi o wielką pracę Jana Pawła II, o wielką koncentrację i umiejętność dokonywania rzeczy wielkich. W powszechnej świadomości, zwłaszcza tu we Włoszech, mówi się, że to był „Papież sportowiec” i dlatego był zdolny do tak wielkich wysiłków, do tak wielkiej koncentracji i umiejętności dokonywania tak wielu i ważnych rzeczy jednocześnie. Czy można, patrząc z drugiej strony właśnie, widząc świadectwo jego wiary, autentyczności jego modlitwy, bardzo bezpośredniego kontaktu z drugim człowiekiem, powiedzieć, że te jego wielkie dzieła, jego zdolność tytanicznej pracy wynikała też z wielkości ducha, z jego, jakby wewnętrznego żaru i łaski, którą był przeniknięty?

Abp Józef Kowalczyk: Ojciec Święty Jan Paweł II był człowiekiem skromnym, nigdy ostentacyjnie nie pokazywał tych wartości, które w nim były. Żył jako

prosty człowiek, któremu powierzono różne zadania, poczynając od posługi wikariusza w Niegowici, później duszpasterstwo akademickie, posługę biskupa pomocniczego, arcybiskupa metropolity, kardynała i... wiadomo, czym się to skończyło: przeniesieniem na Stolicę Piotrową w Rzymie. I w tym człowieku były niezbadane pokłady intelektualnego bogactwa, fizycznej siły, duchowego bogactwa kontemplacji. To był mistyk, który miał w sobie coś takiego, że gdyby stanął wobec nowych wyzwań, to by z siebie wydobył te pokłady, które były nam nieznane i których nie odkryliśmy. I jestem przekonany, że niektóre pokłady jego bogactwa duchowego poszły razem z nim do grobu, bo nie zaistniały okoliczności, żeby je pokazać, albo żebyśmy je z niego wydobyli.

Mówię to z całym przekonaniem. On nie miał lęku przed nowym wyzwaniem, niezależnie od tego, jaką miało ono formę: czy był to problem filozoficzny, teologiczny, czy egzystencjalny. Kiedy stawał wobec nowych wyzwań, angażował swoje dary intelektualne, modlił się, przemyślał, a później znajdowało to wyraz w konkretnym działaniu. Tak było z książką „Miłość i odpowiedzialność”, „Osoba i czyn”. Tak było z książką o odnowie życia w Kościele, czy też treścią rekolekcji „Znak, któremu sprzeciwiać się będą”, które wygłosił dla Pawła VI i Kurii Rzymskiej. Jestem przekonany, że Polacy nie poznali do końca tego człowieka, nie poznali głębi jego ducha, jego osobowości i jego darów.

- Co zatem powinniśmy zrobić?

Abp Józef Kowalczyk: Moim pragnieniem jest, by w kontekście beatyfikacji Jana Pawła sięgnąć do tego, co Papież pisał, chociażby po książkę „Mężczyzną i niewiastą stworzył ich”. Tam jest kapitał wiedzy na temat życia małżeńskiego, życia rodzinnego. Dzięki tej lekturze można ubogacić swoje myślenie: co to znaczy mężczyzna i niewiasta, co to znaczy związek małżeński, co to znaczy współdziałanie w dziele stworzenia poprzez wydanie na świat potomstwa. Ojciec Święty o tych rzeczach mówi w sposób przejrzysty, bez skrępowania, ale z zachowaniem kultury języka. Znam pewnego ministra z pierwszego okresu przemian w Polsce, który mówił: „Przeczytałem książkę Wojtyły. Było dla mnie czymś zadziwiającym, że ksiądz taką książkę mógł napisać. Jest to bardzo trudna rzecz, ale ją zgłębiłem. Podziwiam, że ksiądz mógł o sprawach rodzinnych, małżeńskich tak wspierać rzecz napisać”. Kolejna obowiązkowa lektura to „Osoba i czyn”. Znajdziemy tam bogactwo treści, które pozwolą nam być ludźmi bardziej szanującymi zarówno własną godność, jak i godność innych, które pomogą nam spojrzeć na mężczyznę i niewiastę w innym świetle niż to, które promuje współczesny świat.

- Polacy nie znają Jana Pawła II, którego skądinąd uwielbiają, a przecież tak mu wiele zawdzięczają,

zwłaszcza w sferze publicznej. Ksiądz Arcybiskup przez długie lata był nuncjuszem apostolskim w Polsce, działając w sferze publicznej. Czy istnieje wpływ Jana Pawła II w sferze polityki, gospodarki, czy też zapomnieliśmy o nim? Może i tu go nie znamy?

Abp Józef Kowalczyk: Trzeba pamiętać, że zmiana systemu politycznego to nie jest taka trudna rzecz. Natomiast zmiana świadomości i tego wszystkiego, co ze zmianą systemu politycznego się wiąże, to jest praca na kilka pokoleń. Jan Paweł II był tego świadom, ale wiedział też, że kiedyś w końcu musimy zacząć. Myślę, że ta zainicjowana przez niego przemiana pewnej świadomości społecznej dokonała się nie tylko w Polsce, ale w całej Europy Środkowo-Wschodniej i jest to wielkim darem Bożym. Oczywiście darem okupionym cierpieniem, różnego rodzaju wyrzeczeniami i często negatywnymi konsekwencjami, jak ubożenie ludzi. Ale odbyło się to bez rozlewu krwi. Ten proces dokonuje się ustawicznie.

Myślę, że czynnikiem ogromnie ważnym na tej drodze były kolejne podróże Jana Pawła II do Ojczyzny. Warto tu chociażby wspomnieć odwiedzin polskiego parlamentu. Wypowiedzi Papieża, jego świadectwo i bezinteresowna troska o dobro człowieka były i nadal są współczynnikiem ogromnie ważnym, aby ten proces przemian i praktykowania sprawiedliwości społecznej, dochodzenia do obiektywnej prawdy w życiu społecznym mógł zaistnieć w miarę, jak urastamy w naszej świadomości państwa demokratycznego do rangi zbliżonej do pewnego ideału.

W Polsce wciąż jest wiele społecznych niesprawiedliwości, ale nie tego nas uczył Jan Paweł II. To przełożenie katolickiej nauki społecznej na codzienne życie jest wciąż przed nami. Jeszcze raz chcę podkreślić, że jeśli ktoś myśli, iż istnieje jakiś geniusz, który przez przyciśnięcie guzika wprowadzi w Polsce poczucie prawdy, sprawiedliwości, równości i wielu innych ważnych spraw, to jest w błędzie. To jest proces, który będzie trwał długo, a jego skuteczność będzie zależała od naszej formacji wewnętrznej, od naszej uczciwości, od prawego sumienia, do czego tak bardzo odwoływał się Jan Paweł II. Nie ma cudotwórcy w przemianach społecznych. Jest ustawiczna, konsekwentna, uczciwa praca, na co dzień. Wówczas możemy się spodziewać, że zbliżymy się do takiego wymiaru państwa demokratycznego, jaki był w zamierzeniach, w modlitwie i w pragnieniach Jana Pawła II.

Rozmawiał ks. Tadeusz Cieślak SJ - Radio Watykańskie, 21 III 2011

Dziękuję kapłanom na emigracji



Dziś Wielki Czwartek. Dzień ustanowienia Sakramentu Kapłaństwa i Eucharystii. Kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia nazywa ten dzień najbardziej kapłańskim i wyjaśnia, że jest to dzień, który całą duszę kapłańską bierze w ramiona i upomina się o czyny, do których jestem powołany.

Jeśli jest prawdą – jak się popularnie powiada – że Kościół idzie nogami proboszczów, to w tym dniu pragnę podkreślić i głośno powiedzieć, że także Kościół, który żyje na emigracji, idzie nogami pracujących tam księży. Dlatego dziś, w ten Dzień Kapłański, obejmuję ich, wszystkich kapłanów diecezjalnych i zakonnych, serdeczną pamięcią, modlitwą i wdzięcznością.

Wizyty duszpasterskie wśród Rodaków w najdalszych nawet zakątkach świata, są dla mnie zawsze i na pierwszym miejscu spotkaniami z kapłanami posługującymi tym wspólnotom. Kiedyś, będąc w drodze na bierzmowanie, które miałem w Niemczech, czytałem pamiętniki Sługi Bożego Księdza Ignacego Posadzego TChr. Opisywał w nich swoją pierwszą wyprawę do Brazylii.

Odkryłem w tych pamiętnikach, m.in., bardzo piękne świadectwo. Otóż, Ksiądz Ignacy znalazł się pewnego razu wśród Polaków w jednym z brazylijskich osiedli. Przybyli za chlebem Rodacy nie mieli jednak ze sobą kapłana. Czekali na niego wiele lat. Będąc wśród nich, Ksiądz Ignacy spędził wówczas wiele godzin w konfesjonale. Wysłuchał też – jak wspominał – dość niecodziennej spowiedzi, a mianowicie spowiedzi pewnej matki, która przyszła, aby wyznać grzechy tragicznie zmarłego syna. Syn tej kobiety, podczas karczowania brazylijskiego buszu, został przywalony ciężkim drzewem. Gdy nie było już ratunku dla tak ciężko rannego, umierał na rękach swej matki. Zebrani wokół niego Polacy odmawiali modlitwy, ale przerażeni byli tym faktem, że nie było z nimi księdza, u którego ten młody, umierający człowiek, mógłby się wyspowiadać. Postanowili wówczas, że tę ostatnią spowiedź przyjmie jego

Wesprzyj fundusz
wydawniczy "Echa"

własna matka, a potem, gdy może kiedyś pojawi się ksiądz, wyzna mu grzechy swego syna.

Ksiądz Ignacy był pierwszym kapłanem, który dotarł z posługą w te rejony Brazylii. I nie chodzi mi w tym miejscu jedynie o sam, z pewnością wzruszający, przykład. Nie chodzi mi też o teologiczne studium poprawności takiego myślenia. Chodzi mi natomiast o towarzyszącą Polakom na obczyźnie świadomość i przekonanie o konieczności i potrzebie kapłańskiej posługi.

Myślę z wdzięcznością o tylu polskich kapłanach – mówił w 1980 roku do Polonii francuskiej Sługa Boży Jan Paweł II – którzy w dobrych i złych chwilach z poświęceniem i oddaniem służyli i służą emigracji. To, że emigracja polska nie zatraciła wiary, jest ich zasługą. To oni w dużej mierze przyczynili się, mimo rozlicznych trudności i przeszkód, do zachowania tożsamości, języka i więzi z Macierzą, czerpiąc natchnienie i szukając oparcia w rodzimej, chrześcijańskiej, katolickiej kulturze Polski.

Chciałbym dziś, w ten Wielki Czwartek, słowa Jana Pawła II uczynić moimi, i powtórzyć, że stając dziś przy ołtarzu w Bazylice Prymasowskiej w Gnieźnie, w tym najstarszym zakątku wiary w naszej Ojczyźnie, przy relikwiach św. Wojciecha, Patrona Polski i pierwszego Misjonarza, nie tylko pomyślę z wdzięcznością o kapłanach pracujących na emigracji, ale będę wspierał ich moją modlitwą i powierzał Panu Bogu ich życie i posługę za wstawiennictwem św. Wojciecha.

Także dziś, stając niejednokrotnie niewątpliwie wobec szeregu nowych wyzwań i zadań, kapłani z Polski rozsiani po całym świecie, pracujący w środowiskach polonijnych i często wspierający jeszcze swoją posługą miejscowy Kościół (bo po prostu w nim brakuje już kapłanów) mężnie i z oddaniem służą emigracji.

W tym Dniu Kapłańskim, chcę im wszystkim podziękować za wszelkie dobro, które przez ich wierną posługę, staje się udziałem całej Polonii. Wiem, gdy odwiedzam Rodaków, jak wiele wyzwań staje dziś przed kapłańską posługą. Wiem, że nie zawsze znajdują zrozumienie i pomoc. Wiem też, że niekiedy zmagając się z własnymi słabościami, tęsknotami za Ojczyzną i rozłąką z prezbiterium, z którego wyszli, zawsze potrzebują naszej modlitwy, naszego wsparcia, naszej życzliwości i mądrej rady, a także dodania im otuchy.

Może nie jest więc tylko jakimś przypadkiem, że wśród osób, które poznałem na samym początku mojej posługi dla emigracji, był właśnie dobry ksiądz, ś.p. ks. prałat Bronisław Gostomski, całym sercem oddany angielskiej Polonii, proboszcz kościoła św. Andrzeja Boboli w Londynie, zwanego katedrą wojskową, który tragicznie zginął w katastrofie smoleńskiej. Przykład duszpasterskiej posługi, który ks. Bronek pozostawił wśród swoich wiernych, jest niewątpliwie zachętą i świadectwem do naśladowania.

Sługa Boży Jan Paweł II miał zwyczaj na Wielki Czwartek kierować swój list do kapłanów.

Dziś taki list, po raz kolejny, skierowali do kapłanów biskupi polscy. A ja tylko, w taki skromny sposób, chcę zapewnić, że o kapłanach na emigracji pamiętam, że im z serca dziękuję za tak gorliwą posługę, że słabnących chciałbym umocnić, wesprzeć i w modlitwie polecać Dobremu Pasterzowi, gorliwych zapewnić o serdecznej wdzięczności, a wszystkim z serca błogosławić w ich ważnej posłudze i życzyć, aby byli szczęśliwymi kapłanami, aby naprawdę czuli się najlepiej w tym, do czego są powołani. Tak bowiem mówił Prymas Tysiąclecia.

A wypowiedział te słowa w szczególnym miejscu i w szczególnym czasie, sam odosobniony w Prudniku na Śląsku. Mój „Wielki Czwartek” – „Jak ksiądz się czuje dzisiaj – dobrze czy źle? Tak się ksiądz wziął do roboty w ogrodzie?” – pyta komendant obozu. „Nie pozwalacie mi ani spowiadać, ani nauczać, więc robię, co mogę!” – „To dobrze, będzie się ksiądz lepiej czuł”. „Proszę Pana – odpowiada Ksiądz Prymas – każdy się czuje najlepiej w tym, do czego jest powołany”. „To prawda” – przyświadcza uśmiechnięty wizytator (Zapiski więzienne, 7 kwietnia 1955 roku).

Biskup Wojciech Polak

Tekst pochodzi z: blog ks. biskupa W. Polaka w: e-kai.pl

Życ bez kłamstwa

12 lutego 1974 roku Aleksander Sołżenicyn, tuż przed swoim aresztowaniem i wygnaniem ze Związku Radzieckiego (m.in. za opublikowanie na Zachodzie „Archipelagu Gułag”), napisał artykuł zatytułowany „Życ bez kłamstwa” („Жить не по лжи”). Autor wzywał w nim rosyjską inteligencję, by nie włączała się w kampanię kłamstw panującego systemu totalitarnego, nie przyczyniała się choćby jednym napisanym czy wygłoszonym ustnie zdaniem do fałszowania prawdy, nie wyrażała poglądów, w które szczerze nie wierzy, nie uczestniczyła wbrew swej woli w akcjach politycznych, wreszcie by nie głosowała na ludzi niegodnych wyboru. Osobiste nieuczestniczenie w kłamstwie nazwał „najłatwiej dostępnym kluczem do wyzwolenia”. Pisał: „Niech kłamstwo wszystko przesłoni, wszystkim władza - lecz w małej rzeczy stawmy mu opór: niech nie włada przeze mnie!”

Człowiek wchodzi na drogę kłamstwa z trzech powodów: 1) dla osiągnięcia doczesnej korzyści: np. materialnej, zawodowej, politycznej; 2) z braku odwagi cywilnej; 3) dla „świętego spokoju”.

Ciesząc się już ponad dwadzieścia lat odzyskaną wolnością polityczną, w sposób nieprzymuszony, dla doraźnych celów i korzyści wybieramy drogę kłamstwa. Podobno „ryba psuje się od głowy” - i tak kandydatom na urzędy publiczne wolno celowo wiele obiecywać, by zdobyć wyborców, ale realizowania obietnic już nie można się domagać, bo

kampanie wyborcze kierują się rzekomo swoimi prawami. Pojęcie „poprawności politycznej” już nie brzmi tak pejoratywnie i jest powszechnie stosowane w najróżniejszych sytuacjach życiowych przez wielkich i małych tego świata. Fala rozruchów i przemian w krajach arabskich uświadamia nam, że przez masowe wycieczki turystyczne do Tunezji i Egiptu Polacy popierali pośrednio funkcjonowanie reżimów i niesprawiedliwych systemów społecznych - ale takimi okazały się one być dopiero teraz, gdy tłumy wyszły na ulice. Wcześniej ktoś (między Potomakiem a Jordanem) sterujący większością mediów publicznych decydował - kłamliwie - za obywateli cywilizowanego Zachodu, którego władcę należy określić jako niebezpiecznego dyktatora, a który otrzymywał glejt i *carte blanche* jako sprzymierzeniec i tzw. „gwarant równowagi sił w regionie”. Do czasu...

Wspomniana wyżej „poprawność” zabrania polskim dziennikarzom przy relacjonowaniu kataklizmów, zamachów terrorystycznych i innych tragedii użycia zachęty, by pamiętać o ofiarach także przez modlitwę (jak to czyni się powszechnie w USA: „Let’s keep them in our prayers” padające ze strony polityków, reporterów, świadków zdarzeń). Dozwolone i coraz bardziej popularne (bo tak bardzo neutralne, że aż puste i bezsensowne) jest nowe/stare wierzenie w „trzymanie kciuków”. A więc przy akcji ratowania górników w Chile reporter telewizji polskiej upewnia się u polskiego duszpasterza tam pracującego, że „pewnie wszyscy w parafii trzymają kciuki za uwieczonych górników”. Otrzymuje spokojną i naturalną odpowiedź, że członkowie wspólnoty modlą się za swoich bliskich i za wszystkie ofiary nieszczęścia. Ale kciuki nie dają za wygraną. Pojawiają się przy zamachu na moskiewskim Domodiedowie, przy wypadku i leczeniu Roberta Kubicy, przy udanych (lub nie) skokach Adama Małysza czy biegach Justyny Kowalczyk. Kciuki - panaceum. Nie tylko nie potrzeba reformy systemu opieki zdrowotnej, ale w ogóle całej służby zdrowia można by się pozbyć - bo wszystko można załatwić zdobyciem odpowiedniej ilości osób „trzymających kciuki”.

Tego rodzaju „poprawny” język jest kłamstwem, bo próbuje wmówić społeczeństwu, że wielu mogłoby być dotkniętych i zranionych odniesieniem do wiary i religii. W innym kontekście kłamliwy język sugeruje, że dla realizowania swojej wolności i uniknięcia tzw. trudnej sytuacji społecznej i osobistej ktoś ma prawo zabić nienarodzone dziecko, albo przyspieszyć odejście z tego świata człowieka niepotrzebnego, bo chorego i starszego. To samo przemycane wielokrotnie, natrętnie i intensywnie kłamstwo każe akceptować jako oczywistość (a nie tragedię osobistą) łamanie złożonych publicznie ślubowań, przyrzeczeń, obietnic - wszystko dla realizacji prawa jednostki do poszukiwania własnego szczęścia (konieczne jest podkreślenie słowa: wła-

snego). Na tej samej płaszczyźnie kłamstwa należy umieścić wielki wysiłek propagandowy i ustawodawczy kolejnych państw, by usankcjonować lub nawet wesprzeć przywilejami czynne realizowanie dewiacji w zakresie relacji między osobnikami tej samej płci.

Życie bez kłamstwa - to oczywisty postulat dla szukających pokoju wewnętrznego, pogodzenia się z sobą i światem, dla poszukujących doskonałości - tak, świętości. Wszyscy jesteśmy dotknięci ludzkimi słabościami i upadkami, ale dopóki określamy je jako zło, mamy przed sobą przyszłość. Zawsze mamy szansę powstać - lecz każde nawrócenie musi być poprzedzone nazwaniem rzeczy po imieniu, staniem w prawdzie. „Poznać prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32). A byśmy nie mogli się wymówić jak Piłat słowami: „Cóż to jest prawda?” (J 18,38), Jezus Chrystus wskazuje jednoznacznie i ostatecznie: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem” (J 14,6). ks. Tomasz Sielicki SChr

Świętowanie 90 lat kontaktów dyplomatycznych Brazylii i Polski



Zdjęcia pochodzą z okładki broszury wydanej przez Ambasadę RP w Brazylii z okazji 90. rocznicy stosunków dyplomatycznych. Od lewej pierwszy ambasador Polski w Brazylii hrabia Ksawery Orłowski i obecny ambasador dr hab. Jacek Junosza Kisielewski

11 listopada 2010 r. w parlamencie stanowym Paraná miała miejsce uroczystość związana z 90. rocznicą kontaktów dyplomatycznych Brazylii i Polski oraz 90. rocznicą utworzenia polskiego Konsulatu Generalnego w Kurytybie. W sali plenarnej parlamentu za stołem prezydialnym zasiadli: deputowany Francisco Buhrer, ambasador Jacek Junosza Kisielewski, konsul generalna Dorota Joanna Barys, radny Kurytyby Tito Zeglin (polskiego pochodzenia). W uroczystej sesji parlamentarnej wzięli udział przedstawiciele miejscowej Polonii oraz Brazylijczycy - przyjaciele Polski. Po odsłuchaniu hymnu Polski i Brazylii zabrał głos deputowany Francisco Buhrer, który w swoim wystąpieniu podkreślił wkład emigrantów polskich w rozwój południowej Brazylii. Z kolei ambasador Polski wyraził wdzięczność Brazylii za przyjęcie polskich wychodźców, którzy w trudnych momentach naszej Ojczyzny opuszczali kraj i wybierali życie emigracyjne. Brazylią była jednym z

krajów, które przyjmowała dziesiątki tysięcy naszych rodaków.



Od lewej: J. E. Ambasador Polski Jacek Junosza Kisielewski i deputowany stanu Paraná Francisco Buhner

Zespół polonijny folkloru „Wisła” zaprezentował zebranym kilka polskich tańców ludowych. Po zakończeniu oficjalnej części sesji, w holu parlamentu, uczestnicy uroczystości mogli zapoznać się z bogactwem wystawy przybliżającej 90. lat wzajemnych, przyjacielskich kontaktów między Polską i Brazylią.



Wieczorem tego samego dnia w sali (dawnej kaplicy św. Maryi) koncertowej, w centrum miasta, odbył się recital polskiego pianisty Jacka Kortusa, który wykonał kilka utworów Fryderyka Chopina. W trakcie tego spotkania konsul generalna Dorota J. Barys zaprezentowała książkę wydaną w dwóch językach „Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie: 90 lat historii najstarszej placówki konsularnej w Ameryce Łacińskiej / Consulado Geral da República da Polônia em Curitiba: 90 anos de história do mais antigo consulado geral na América Latina”, Kurytyba 2010. Pierwszy egzemplarz otrzymał J. E. Ambasadorowi RP dr hab. Jacek Junosza Kisielewski. W dalszej części programu odbył się koktajl w trakcie którego uczestnicy uroczystości mogli zapoznać się z wystawą przybliżającą 90. lat kontaktów między Polską i Brazylią. Spotkanie przedstawicieli korpusu konsularnego, Polonusów, Brazylijczyków

było stosowną okazją do wzajemnego ubogacenia i wzmocnienia więzów przyjaźni. Ks. ZM

Obecny numer “Echa”
został wydany dzięki
Ks. Prałatowi Czesławowi
Rostkowskiemu
z Brasílii!
Za złożoną ofiarę składamy
serdeczne podziękowanie oraz
staropolskie
“Bóg zapłać”!

Polskie Boże Narodzenie na uniwersytecie brazylijskim (18-19 grudnia 2011 r.)

18 grudnia 2010 r. wybieram się samochodem z Kurytyby do miasteczka Orleans, położonego w bardzo malowniczym, południowym regionie stanu Santa Catarina. Trasa prowadzi najpierw podwójną drogą szybkiego ruchu, aż do stolicy tego stanu Florianópolis. Jadąc dalej na południe widać prowadzone roboty drogowe mające na celu poszerzenie i przygotowanie podwójnej nitki. Podczas blisko 500 kilometrowej trasy jest okazja nie tylko do podziwiania gór i wybrzeża, ale także do widocznego postępu gospodarczego kraju. Kiedy zjeżdżam z trasy federalnej BR101 na drogę stanową w kierunku miasta Criciúma, roztacza się przede mną inny krajobraz. Przepiękne palmy, niezbyt wysokie wzgórza, uprawne pola, małe przedsiębiorstwa zapewniające muncypiom podatki, a mieszkańcom pracę. W regionie występuje piękna mieszanka ludzkich ras i narodowości. W tym ludzkim tyglu są też potomkowie naszych wychodźców, którzy zaczęli się osiedlać w 1878 r. Kolonizacja tego regionu rozpoczęła się w 1875 r. Pierwotnymi mieszkańcami tego regionu byli Indianie Botocudos. Tereny oddane pod kolonizację były własnością księżniczki Isabeli, która wychodząc za mąż za hrabiego d’Eu otrzymała w prezencie ślubnym od swego ojca imperatora Piotra II. Nazwa kolonii Grão Pará nadana została dla uczczenia syna hrabiego d’Eu – Pedro de Alcântara de Orléans e Bragança, księcia Grão Pará. Na wspomnienie zasługuje aktywny i zasłużony dla tego regionu inżynier Etienne Gaudenty Stawiarski, na którego temat w literaturze poświęconej polskiej emigracji praktycznie nie wspomina się. Urodził się 27 stycznia 1856 r. w Częstochowie. Ukończył studia w Paryżu uzysku-

jąc dyplom inżyniera geometry. Osiedlił się w kolonii Grão Pará w prowincji Santa Catarina. 16 czerwca 1884 r. ożenił się z Urszulą Bussolo. W 1895 r. rozpoczął pracę jako dyrektor imperialnej kolonii Grão Pará, którą prowadził do 1942 r., czyli do zakończenia w tym regionie prac kolonizacyjnych. Dzięki wieloletniej pracy Stawiarskiego przeprowadzono pomiary terenów przeznaczonych do osiedlenia imigrantów przybywających z Europy: Włoch, Prus, Polski. Miasteczko Orleans szczyli się wieloma osiągnięciami będącymi owocem pracy i zaradności jego mieszkańców. Tym co najbardziej świadczy o rozwoju tego miasteczka jest Uniwersytet (*Universidade Barriga Verde* = Unibave), a także położony po sąsiedzku skansen, który uważany jest za największy na kontynencie latynoamerykańskim (powierzchnia 4 ha).



W godzinach popołudniowych 18 grudnia 2010 r. w dużym budynku tzw. „centrum spotkań” (*Centro de Vivência*) należącym do wspomnianego skansenu rozpoczęły się uroczystości związane z „Polskim Bożym Narodzeniem”, którego inicjatorem była miejscowa uczelnia. Uniwersytet przy współpracy polonijnego Towarzystwa „Polska” zorganizował to wydarzenie w celu przybliżenia mieszkańcom miasta i okolicy bogactwo polskich tradycji związanych ze świętami Bożego Narodzenia. Duszą całego przedsięwzięcia - przybliżenia miejscowemu społeczeństwu bogactwa kulturowego poszczególnych etnii znajdujących się na terenie municypium jest prof. Celso de Oliveira Souza - rektor tej uczelni. Będąc już na miejscu w Orleans mogłem się zorientować ile inicjatywy włożono w organizację tego wydarzenia. Z pewnością dużą pomocą dla rektora była prof. Marlene Zwierewicz. Właśnie z tą bardzo aktywną nauczycielką akademicką prowadziliśmy korespondencję mailową wiele tygodni przed tym wydarzeniem, aby wspólnie ustalić jaka będzie rola polonijnego księdza w tej prezentacji polskiego Bożego Narodzenia. Organizatorzy zaprosili z Kurytyby grupę muzyków i solistów z grupy „Eruditu Philharmonic Ensemble” oraz zespół polskiego folkloru „Wisła”.

W sobotnie popołudnie zespół „Wisła” przedstawił „Jasełka”. Spoglądając na zebraną publiczność można było dostrzec, jak ludzie chłonęli przedstawiane obrazy czy wypowiedzane zdania związane z narodzeniem Jezusa. Po „Jasełkach” grupa „Eruditu Philharmonic Ensemble” zaprezentowała zbiór pieśni bożonarodzeniowych w języku polskim, angielskim, włoskim i niemieckim. Wierzę, że - nie tylko dla mnie - była to prawdziwa uczta duchowa!

Następnego dnia, w słoneczną niedzielę, w dużym budynku usytuowanego na terenie skansenu, obok repliki kaplicy zbudowanej przez imigrantów, sprawowana była Msza św. Przed jej rozpoczęciem poproszono o poświęcenie obrazu Pani Jasnogórskiej, jaki wspólnota otrzymała w prezencie od pani Doroty J. Barys - konsul generalnej w Kurytybie. Młodzież w strojach ludowych z zespołu „Wisła” niosła ten obraz do ołtarza. Grupa „Eruditu Philharmonic Ensemble” wykonując piękne śpiewy towarzyszyła sprawowanej Mszy św. Ponieważ organizatorzy pragnęli przybliżyć, nie tylko miejscowym Polonusom, ale miejscowej społeczności polskie zwyczaje związane z przeżywaniem Bożego Narodzenia, więc podczas mojego wystąpienia wyjaśniałem zebranym wiernym piękno naszych tradycji. Przybliżyłem im także historię obrazu Pani Jasnogórskiej.



Przywiozłem ze sobą z Kurytyby ponad 150 dużych opłatków! Bezpośrednio po Mszy św. tak Polonusi, jak i Brazylijczycy rozdzielili pomiędzy sobą opłatki. Nie został ani jeden! Po celebracji Eucharystii miałem okazję porozmawiać z przedstawicielami miejscowej Polonii, a szczególnie przybyłym z kolonii Chapadão, odległej od Orleansu o kilkanaście kilometrów. Byłem mile zaskoczony pięknem języka polskiego, jakim nasi Polonusi się posługiwali! Zaczęli mi wyjaśniać, że to zasługa prof. Grażyny Jadwiszczak z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Przebywała ona w miejscowym uniwersytecie w ramach wymiany między tymi dwoma uczelniami. Uczyła również języka polskiego. Po miłych rozmowach z naszymi Polonusami trzeba było udać się na obiad do uniwersyteckiej stołówki. Z rektorem i kilkoma profesorami (*Unibave* – *Universidade Barriga Verde*)

przy obiednim stole mogliśmy dzielić się naszymi spostrzeżeniami z przeżywanymi bogatych, duchowych i pełnych ducha polskości chwil.

Po zakończonym obiedzie organizatorzy, w swojej nadzwyczajnej grzeczności, umożliwili mi zwiedzenie bogatego w zbiory muzeum. Najbardziej zafascynowałem się bogatą biblioteką, jaką uczelnia odziedziczyła po naszym zasłużonym rodaku inżynierze Etienne Gaudentym Stawiarskim. Najwięcej mojej uwagi poświęciłem na przeglądnięcie bardzo obfitej korespondencji Stawiarskiego. Z kustoszem muzeum doszliśmy do wspólnego wniosku, że w przyszłości należałoby powrócić do tego miasteczka i poświęcić przynajmniej tydzień na przeprowadzenie szczegółowej kwerendy zbiorów inżyniera Stawiarskiego.



Następnego dnia, już w drodze powrotnej do Kurytyby postanowiłem odwiedzić miasteczko Grão Pará, gdzie rozpoczynały się prace kolonizacyjne tego regionu pod kierownictwem naszego rodaka inż. E. G. Stawiarskiego. Wyjazd do miasteczka Orleans był dla mnie nie tylko realizacją misji polonijnej, ale także kolejnym odkryciem wkładu polskiego emigranta w rozwój tamtego regionu Brazylii. Pomimo tylu już lat mojego życia w tym kraju i przestudiowaniu różnorodnych materiałów dotyczących naszej polskiej obecności w Brazylii, dopiero tam na południu stanu Santa Catarina, natknąłem się na ślady pionierskiej pracy inżyniera Stawiarskiego dokonującego pomiaru terenów i wytyczania gruntów pod europejską kolonizację. Powracając do Kurytyby inną już drogą mogłem podziwiać piękno terenów, ale także powracać myślami do przeżytych chwil w miasteczku Orleans.

Mam głęboką nadzieję, że będzie mi dane powrócić kiedyś do muzeum uniwersytetu w Orlean po to, aby móc się pochylić nad zbiorami inż. Stawiarskiego. Jestem głęboko przekonany, że jego postać i praca zasługują na obszerniejszą publikację. Nie można pokryć kirem ciszy i patyną czasu zasług tego Polaka w kolonizacji południowej Brazylii.

Ks. Zdzisław Malczewski TChR

Czekamy na Wasze informacje ... piszcie!

Podniosła uroczystość u Sióstr Józefitek



9 stycznia 2011 r. polskie zgromadzenie zakonne sióstr św. Józefa pracujące od wielu już lat w tutejszym brazylijskim Kościele uroczyście świętowało jubileusz 50. lecie życia zakonnego S. Seweryny WIEJACZKI oraz pierwszej profesji Sióstr: Marii Clary Ribeiro da Silva i Marii Luizy Pinheiro Gaspar w Kurytybie.

Uroczystość odbywała się w kościele parafialnym księży marianów pod wezwaniem św. Jerzego, gdzie posługę proboszcza pełni ks. Marek Dąbkowski, MIC. Uroczystej Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył biskup pomocniczy archidiecezji kurytybskiej Rafael Biernaski. Wśród koncelebrujących księży był również obecny rektor PMK w Brazylii.

Ta niecodzienna uroczystość była okazją, aby spotkały się razem na świętowaniu siostry józefitki pełniące posługę w kilku regionach Brazylii. Na wspomniane uroczystości przybyła z Polski przełożona generalna zgromadzenia M. Leticja Niemczura, aby ukazać więź całego zgromadzenia uczestniczącego w brazylijskim świętowaniu swoich misjonarek.



Od lewej: M. Leticja i S. Jubilatka Seweryna Wiejaczka

Po bogatej w treść homilii, wygłoszonej przez biskupa Rafała, siostra Seweryna odnowiła swoje ślubowanie zakonne, a dwie nowicjuszkę Brazyliki złożyły swoje pierwsze śluby zakonne. Nowe

powołania tubylcze z pewnością są wyraźnym znakiem Bożego błogosławieństwa dla tego zgromadzenia, które z poświęceniem i zgodnie ze wskazaniami swojego Założyciela św. Zygmunta Gorzowskiego posługuje w tutejszym Kościele spiesząc z siostrzaną pomocą biednym i opuszczonym w Kurytybie, Rio de Janeiro, Monção i São Luiz w stanie Maranhão.



Po zakończonej, uroczystej Mszy św. nie mogło zabraknąć życzeń i gratulacji dla Siostry Jubilatki Seweryny i dwóch nowych sióstr Marii Clary i Marii Luizy, którym zebrani w kościele odśpiewali tradycyjne brazylijskie *Parabén!* Następnie w klasztornych murach odbył się uroczysty obiad, w którym uczestniczył biskup Rafał wraz z koncelebrującymi kapłanami, siostry oraz bliscy krewni neoprofesek. Po zakończonym obiedzie postulanki przedstawiły zebranym sztukę teatralną, w której wykazały głęboki zmysł artystyczny i aktorski. Za swój występ otrzymały burzliwe oklaski. Oczywiście, że na zakończenie świętowania nie mogło zabraknąć wspólnego zdjęcia z obecnym hierarchą Kościoła.



Po zakończonych uroczystościach wracałem samochodem do mojej parafii, położonej w północnym regionie Kurytyby, w ulewnym deszczu. Pogoda nastrojała do refleksji nad duchowym bogactwem uroczystości, w której miałem możliwość uczestniczenia. Uświadomiłem sobie, jak Pan Bóg

jest szczodry dla swoich wybranych. Nawet w małych rzeczach i przejawach. Przez całe przedpołudnie mieliśmy piękną, słoneczną pogodę. Po południu przyszedł ulewny, tropikalny deszcz. Próbowałem sobie uświadomić przez ile niedogodności życiowych musiały przechodzić siostry józefitki od 1983 r. w tym kraju? Nie jest łatwo być emigrantem; nawet temu ze świadomego wyboru. Ile trudności napotykają w swoim życiu misjonarze kapłani? Jestem przekonany, że nam misjonarzom jest jakoś łatwiej znosić emigrancki los, aniżeli siostronom misjonarkom! Bez uprawiania moralizatorstwa chcę powiedzieć, że polskie misjonarki posługujące w tym olbrzymim kraju są prawdziwymi bohaterkami zasługującymi nie tylko na Boże błogosławieństwo, ale także na naszą ludzką cześć i uznanie. To tylko miłość do Boga i człowieka jest zdolna do takich ofiar, wyrzeczeń i poświęceń! Wyrażam Drogim siostronom józefitkom szczególny szacunek za ich oddaną służbę w Kościele i podziękowanie za możliwość uczestniczenia we wspomnianej uroczystości!

Ks. Zdzisław M.

Odszedł Dobry Pasterz. Śmierć biskupa A. Januszewicza, OFMConv.



21 marca 2011 r. odbył się pogrzeb polskiego misjonarza, założyciela Niepokalanowa brazylijskiego, pierwszego ordynariusza diecezji Luziânia (w stanie Goiás) biskupa Augustyna Stefana Januszewicza, OFMConv. O godz. 10,00 rano czasu brazylijskiego

rozpoczęły się uroczystości pogrzebowe w Juruá, którym przewodniczył ordynariusz diecezji Luziânia biskup Afonso Fioreze. Ciało polskiego biskupa zostało pochowane na miejskim cmentarzu w Juruá.

80. letni biskup Augustyn Stefan Januszewicz, OFMConv., emerytowany ordynariusz diecezji Luziânia, zmarł w niedzielę 20 marca rano w Juruá, w brazylijskim stanie Amazonas.

Gdy po beatyfikacji Ojca Maksymiliana Marii Kolbe (1971 r.) prowincja warszawska ojców franciszkanów, jako wotum wdzięczności, podjęła decyzję otwarcia nowej misji na kontynencie południowoamerykańskim, wówczas ojciec Augustyn Januszewicz zgłosił się na wyjazd do Brazylii, do której przyjechał 16 października 1974 r.

Jako przełożony misji podjął starania o założenie nowej placówki franciszkańskiej w Brazylii. W ten sposób powstał w 1977 r. brazylijski Niepokalanów (*Jardim da Imaculada*, w pobliżu miasta Cidade

Occidental, w Dystrykcie Federalnym), położony w pobliżu stolicy tego kraju. Wraz z innymi polskimi misjonarzami franciszkanami rozpoczął wydawanie po portugalsku „Rycerza Niepokalanej” („Cavaleiro da Imaculada”). Przez 10 lat był redaktorem i dyrektorem tego pisma. Przez 12 lat pełnił posługę przełożonego misji.

29 marca 1989 r. Ojciec św. Jan Paweł II mianował ojca Augustyna pierwszym ordynariuszem diecezji Luziânia (w stanie Goiás). Świecenia biskupie przyjął 10 czerwca tego samego roku. W nowoutworzonej diecezji, oprócz normalnej posługi duszpasterskiej, biskup Augustyn podjął się organizacji jej struktur fizycznych, takich jak: budowa kurii, domu biskupiego, oraz katedry.

Przed siedmiu laty, ze względu na zdrowie, przekazał posługę w diecezji swojemu następcy biskupowi Afonso Fioreze. Biskup Augustyn Januszewicz, już jako emerytowany ordynariusz, nie przeszedł na zasłużony odpoczynek, lecz udał się do prałatury w Tefé, w stanie Amazonas, gdzie w parafii Matki Boskiej Fatimskiej w Juruá zaczął realizować swoje dawne marzenie, stając się misjonarzem w tamtym trudnym regionie brazylijskim. W ostatnich trzech latach cierpiał z powodu choroby raka.

19 września 2009 r. składając wraz z prof. Henrykiem Siewierskim (wykładającym na stołecznym uniwersytecie) wizytę kurtuazyjną J. E. Biskupowi Janowi Wilkowi, OFMConv. (ordynariuszowi diecezji Anápolis, w stanie Goiás), spotkaliśmy u Niego J. E. Biskupa Augustyna odbywającego rekonwalescencję. Nie przypuszczałem wówczas, że Biskup Augustyn po odzyskaniu sił powróci do swojej posługi misyjnej w Amazonii! Swoim oddaniem dla Ludu Bożego w tamtym trudnym regionie Brazylii pozostawił dla nas polskich misjonarzy przykład oddania, ofiary i szczególnego umiłowania misji wśród najbardziej opuszczonych.

Biskup Augustyn posiadał tytuł doktora z teologii, który uzyskał w 1966 r. na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Natomiast 7 maja 1996 r. w ambasadzie polskiej w Brasílii został odznaczony krzyżem komandorskim orderu Odrodzenia Polski.

Przez 37 lat pełnił z zapałem i gorliwie posługę w Kościele w Brazylii. „Przez lata swojego życia biskup Augustyn adoptował Brazylię jako swoją ojczyznę, jako miejsce swojego oddania, aż do końca” – pisał sekretarz prowincji franciszkanów konwentualnych ojciec Marcelo Veronez. Wierzymy, że Biskup Augustyn powracając do Domu Ojca spotkał w nim swoich bliskich! Niech również oręduje za nami u PANA!

Ks. ZM.

Chcesz otrzymywać czasopismo „Polonicus”? Napisz do rektoratu PMK ...

Papieska Msza św. etnii w Kurytybie 6 lipca 1980 r.



Na placu przed pałacem gubernatora przygotowano piękny ołtarz z figurą patronki Kurytyby, Matki Boskiej Światła. Przed ołtarzem ustawiono także obraz Matki Bo-

skiej Częstochowskiej, ofiarowany przez papieża poprzedniego dnia Polakom na spotkaniu z nimi na stadionie. Nieprzeliczony tłum oczekiwał na przybycie papieża, a niektórzy byli już tam od wieczora poprzedniego dnia, by być jak najbliżej papieża. Dla przedstawicieli poszczególnych etnii przygotowano specjalne sektory. Było ich 16 w bezpośredniej przestrzeni przed ołtarzem. Jako jeden z odpowiedzialnych za spotkanie, zjawiłem się na miejscu kilka godzin przed przybyciem Ojca św. Jakże było moje zdziwienie, gdy zobaczyłem, że wszystkie sektory były zajęte przez członków Ruchu katechumenatu. Nie pomagały żadne argumenty, że te miejsca są zarezerwowane. Zresztą oni nie mieli już gdzie iść. Wszystko było zajęte. Trzeba było pójść na ugodę. Zrobili więc miejsce na kilkanaście osób dla każdej etnii. Chór tysiąca głosów robił ostatnie przygotowania do wystąpienia. Służba liturgiczna, biskupi, oczekiwali z napięciem tej uroczystej chwili przyjazdu papieża. Wybuchł prawdziwy entuzjazm, gdy przy wjeździe na ulicę wiodącą na plac, ukazał się samochód z otwartym dachem, a w nim uśmiechnięty Pielgrzym, pozdrawiający i błogosławiący nieprzeliczony tłum. Wiwatom, śpiewom, nie było końca. Po oficjalnych powitalnych przemówieniach rozpoczęła się Eucharystia. Wszyscy oczekiwali momentu homilii, ciekawi orędzia papieża skierowanego do tej społeczności, złożonej z tylu narodowości, tworzącej tak harmonijną Wspólnotę. Ojciec św. powiedział, że oni umieli kochać swoją nową Ojczyznę: „Jak dziękować Bożej Opatrzności za daną mi łaskę tego spotkania z mieszkańcami Kurytyby i pielgrzymami całej Parany, sąsiedniego stanu Santa Catarina?” W dalszych słowach papież nie szczędzi słów uznania dla Brazylii, kreśli jej drogę postępu i otwartości na potrzeby emigrantów. „Chcę więc jako syn tej Ojczyzny, skąd przybyło tyle jej synów, złożyć hołd tej wielkiej i niepowtarzalnej gościnności tego Kraju”. Zaznacza również, że mimo wszelkich trudności „ci ludzie umieli zaaklimatyzować się na tej nowej ziemi, budować nowe osiedla, tworzyć rodziny, których materialne ubóstwo szło w parze z najwyższymi wartościami humanistycznymi, moralnymi i religijnymi. Umieili przede wszystkim kochać swoją nową Ojczyznę i dla niej pracować. Dać jej synów i wnuków najwyższej jakości w kapłaństwie, w sztuce, w polityce i

literaturze”. Kazanie Ojca św. było często przerywane hucznymi oklaskami. Wielu ludziom kręciły się łzy w oczach. Słowa papieża doprowadzały do wzruszeń trudnych do opanowania. Chociażby to jego wyznanie: „...z całego piękna waszego kraju, nie wiem czy nie zabiorę ze sobą piękno najbardziej wzruszające i znaczące dla mojego serca – piękno zgody, spontanicznej radości, autentycznego braterstwa w jakim współżyją ze sobą najróżniejsze rasy.” Już pod koniec homilii, warto zacytować słowa papieża skierowane do wszystkich, słowa zawierające prośbę: „Proszę was z uczuciem ojca i nadzieją brata, żebyście zachowali na zawsze ten aspekt waszego życia. Ta moja prośba łączy się również z życzeniami, aby w tym naszym świecie, gdzie istnieje jeszcze wielka dyskryminacja, ludzie rozumieli się zawsze lepiej, szanowali się nawzajem przez to co tworzy wspólne dobro, aby wzrastała solidarność, miłość i braterstwo między narodami, aby umacniały się fundamenty pokoju na świecie”. Modlitwa wiernych jest wypowiedziana w różnych językach.

W procesji z darami, uczestniczą przedstawiciele wszystkich etnii. A jest ich 16. Każda w narodowych strojach. Stwarza to niesamowity kolorowy pochód. Oprócz darów ołtarza, niesie ze sobą mały podarunek dla papieża, charakterystyczny dla danej etnii.

Przed błogosławieństwem końcowym, papież zwrócił się w kilku językach do wiernych. Po polsku powiedział jeszcze: „Drodzy Bracia i Siostry, pozwólcie mi jeszcze, że przywołam jeszcze niektórych z naszych Patronów, tych, którzy tajemnice Krzyża, tajemnice Bożej miłości umieli w sposób nadzwyczajny przenieść na życie codzienne i w różnych epokach od samego początku wdrożyć w serca całych pokoleń wierzących i w Historię naszego narodu i naszej Ojczyzny. Święty Wojciech, święty Stanisław, biskup Krakowa i męczennik Jan Kanty, Stanisław Kostka, Andrzej Bobola, błogosławiony Władysław z Gielniowa, Szymon z Lipnicy, Salomea, Czesław, Kinga, królowa Elżbieta, Maksymilian Maria Kolbe, główny świadek Krzyża naszych czasów, Maria Teresa Ledóchowska i inni. Czekając na kanonizację, będą obecni w życiu Kościoła i Ojczyzny.

Ci również, którzy przybyli tutaj na tę ziemię i wycisnęli na niej piętno Chrystusowej miłości i dali świadectwo wierności Krzyżowi, jakżeż bym pragnął, aby to ich dziedzictwo rozwinęło się w was i żeby oni odżyli w naszych czasach i w nowym pokoleniu, na miarę potrzeb i współczesnych zadań.

Najmilsi Bracia i Siostry, wszystkich was pozdrawiam. Dziękuję wam za wyrazy jedności ze Stolicą Apostolską i za modlitwy do Boga za mnie. Módl-

cie się również by ta moja obecna wizyta pastoralna w Brazylii, jako służba Kościołowi w tym kraju, mogła z woli Chrystusa zostać wypełniona przeze mnie jak najlepiej”.

Dla wszystkich uczestników tych dwudniowych przeżyć, a przede wszystkim dla potomków polskich emigrantów, a dla mnie, który brałem udział w ich bezpośrednim przygotowaniu, były to dni radości i głębokich przeżyć, których pamięć po zostanie zawsze żywa. Ks. Benedykt Grzymkowski TChr

Na fundusz wydawniczy „Echa” złożyli ofiary:

Ks. Prałat Henryk SUCHOS
Ks. Prob. Jan NOWIŃSKI TChr
Ks. Prob. Stanisław MAŁYSA TChr
Ks. Senior Stanisław JAMRÓG TChr
**Czcigodnym Ofiarodawcom składam
serdeczne podziękowanie!**

Czy wiedziałeś, że

** W lipcu br. wspólnota w Santana koło Cruz Machado, na południu stanu Paraná, świętować będzie uroczystości 100. lecie polskiej kolonizacji?*

** Imigranci polscy niezadowoleni z warunków panujących na kolonii w regionie dzisiejszego Brusque, w stanie Santa Catarina, gdzie zostali osiedleni w 1869 r., dzięki pomocy Sebastiana Edmunda Wosia Saporskiego i ks. Antoniego Zielińskiego otrzymali zezwolenie na migrację do Parany?*

Według ks. Jana Pitonia CM 32 rodziny (164 osoby) w dniach od 30 września do 9 października 1871 r. płynęły okrętem z Itajaí do Antonina. Następnie z portu do Kurytyby Polacy odbywali podróż wozami na koszt rządu prowincjonalnego. Podróż ta trwała blisko tydzień. Ta pierwsza grupa imigrantów polskich przybyłych w okolice Kurytyby otrzymała ziemię w: Paiva, Mercês, Pilarzinho (aktualnie są to dzielnice miejskie Kurytyby).

Czekamy na Wasze artykuły!!!

Biuletyn „Echo Polskiej Misji Katolickiej w Brazylii” został przygotowany do druku w *Chalupniczej Oficynie Komputerowej ZM w Kurytybie*. Nakład 450 egz. Projekt winiety: Eluta Stańko-Smierchalska z wydawnictwa „Hlondianum” w Poznaniu. PMK nie ponosi odpowiedzialności za treść artykułów autorskich. Zezwala się na dokonywanie przedruków pod warunkiem podawania źródła. Materiały do publikacji przysyłać na adres siedziby rektora PMK: Rua Gilherme Ihlenfeldt, 1037 - 82620-035 Curitiba – PR lub na adres elektroniczny: revista@polonicus.com.br; zdzislawm@msn.com www.tchr.org/pmkcuritiba